

Bożena Popiołek

NAJNIŻSZY PODNÓŻEK, SŁUGA I WIĘZIEŃ PAŃSKI – KLIENTALNE LISTY PROSZALNE CZASÓW SASKICH

THE LOWERMOST SERVANT, YES-MAN, AND PRISONER OF YOURS – CLIENTAL SUPPLICATORY LETTERS OF THE SAXON PERIOD

Zmiana standardów życia publicznego za panowania Augusta II, wynikająca ze wzmożonej walki politycznej rozmaitych obozów magnackich, niestabilności władzy i obecności obcych wojsk, przyczyniła się do gwałtownego rozkwitu nieformalnych więzi społeczno-politycznych, które miały zapewnić nie tylko udział we władzy i materialne powodzenie, ale i podstawowe kryteria bezpieczeństwa. Rozwój więzi klientalnych, które owocowały możliwością zdobycia znaczenia politycznego w obrębie ziemi, prowincji czy kraju był jednym, aczkolwiek nie jedynym celem tego rodzaju układów społecznych¹. Wsparcie materialne, a jeszcze częściej prestiżowe mogło otworzyć drzwi do znamienitych koligacji rodzinnych, utorować drogę do poważnej kariery politycznej i wojskowej, pozyskać przyjaciół i sojuszników, a przez to zapewnić konieczną stabilizację w trudnych czasach saskich. Niekiedy sprawdzone nieformalne relacje dwustronne owocowały zamianą ich na profesjonalną służbę, którą następnie cedowano na członków rodziny dotychczasowego klienta. Nie zawsze jednak

¹ Klientelizm jako obszar badań spopularyzowanych w naszym kraju przez Antoniego Mączaka (*Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994) cieszy się coraz większym powodzeniem wśród historyków. Zob. Z. Zielińska, *Mechanizm sejmikowy i klientela radziwiłłowska za Sasów*, „Przegląd Historyczny” 1971, t. 62, z. 3, s. 782–791; U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001; eadem, *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Warszawa 2004; A. Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003; *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006.

parantele z uboższymi krewnymi były powodem dumy, niekiedy wręcz stawały się uciążliwym balastem². Często w ślad za prośbą o protekcję szły wygórowane oczekiwania drobnoszlacheckich klientów, wymagających finansowego wsparcia lub rozciągnięcia płaszcza pańskiej opieki przeciwko nieuczciwym sąsiadom, pazernym żołdakom czy dotkliwym skutkom klęsk elementarnych. Z drugiej strony jednak rozbudowany w czasach saskich system sejmikowy i postępująca decentralizacja władzy powodowały, że chętnie korzystano z pomocy uboższych członków rodziny i miejscowej szlachty w realizacji własnych celów politycznych³. Co więcej, w zależności od obszaru Rzeczypospolitej relacje patron–klient miały nieco odmienny charakter. Zróżnicowanie społeczne poszczególnych dzielnic państwa, znaczny odsetek drobnej szlachty na terenie Mazowsza, potęga rodów magnackich na jego wschodnich obszarach czy ich mniejsze oddziaływanie na terenie Wielkopolski w znacznym stopniu wpłynęły na zróżnicowany charakter relacji klientalnych⁴. Niemały wpływ na trwałość tych układów miała także aktualna sytuacja polityczno-militarna czy gospodarcza, obecność wroga i skala zniszczeń wojennych oraz klęsk elementarnych, które dotknęły poszczególne prowincje rozległego państwa. Istotną okazywała

² Por. T. Zielińska, *Magnateria epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewsczyzn w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*, Wrocław 1977, s. 138–193; eadem, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica*, t. 3: *Radziwiłłowie w kręgu polityki i kultury*, Warszawa–Łódź 1989, s. 175–190; U. Augustyniak, *Znaczenie pokrewieństwa w układach nieformalnych w Rzeczypospolitej 1 poł. XVII w. Na przykładzie Radziwiłłów birzańskich*, [w:] *Kultura staropolska-kultura europejska. Prace ofiarowane J. Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Bylina i in., Warszawa 1997, s. 205–211; J. Dumanowski, *Domus, gens, familia. Więzi rodowe szlachty polskiej w czasach saskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2000, s. 20 i n.

³ T. Zielińska, *Mechanizm sejmikowy...*; A. Mączak, *Dwór w systemach władzy i kultury europejskiej XVI–XVII w. Przegląd najnowszych badań*, [w:] *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej. Profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w sześćdziesięciolecie Jego urodzin*, red. J. Topolski przy współpracy C. Kukli, Lublin 1987, s. 167–178; W. Majewski, *Granice uzależnienia szlachty od magnaterii w XVII–XVIII wieku*, Białystok 1991.

⁴ Por. E. Bagińska, *Rekrutacja klienteli radziwiłłowskiej na Podlasiu w XVII w.*, „Białostoczczyzna” 1998, z. 1, s. 3–14; U. Augustyniak, *Specyfika patronatu magnackiego w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII wieku. Problemy badawcze*, „Kwartalnik Historyczny” 2002, r. 109, nr 1, s. 97–110; A. Brzozowski, *Specyfika klientelizmu wielkopolskiego w XVII wieku*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 375–383.

się także osoba samego patrona, zarówno jego możliwości protekcyjne (kolidacje, finanse, zajmowane urzędy, bliskość dworu królewskiego), jak i charakterologiczne (przystępność, jowialność, otwartość). W mniejszym stopniu decydowała o rozwoju relacji klientalnych płeć patrona⁵. Czasem bowiem łatwiej było dotrzeć ze swoimi prośbami przed oblicze możnej protektorki niż jej męża, zwykle zajętego sprawami publicznymi i nieobecnego. Szczególnie serwilistyczne postawy odnajdziemy więc w korespondencji adresowanej do tych kobiet, których mężowie stali wysoko w hierarchii urzędniczej. Przychyłność i opieka magnatki, jej kolidacje i kontakty, a nade wszystko niezależność finansowa oraz wynikająca stąd aktywność ekonomiczna i publiczna była równie pożądana, jak w przypadku męskiego protektora. Niejaki Andrzej Grynik, pozostający na służbie u Elżbiety Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej, z żalem rozstawał się z jej opieką, pisząc „teraz, kiedy łaski WM Paniey Dobrodziki nie będzie, to przyjdzie ostatniego najemnego podjezdka przedać, muszę się wstydać tak między ludzi pójść, jestem tu z Polski rodem, nie z wielkiej familiei, ale też nikomu poddany...”⁶. Kobiety były też w stanie roztoczyć swoją opiekę na sfery niedostępne dla mężczyzn lub cieszące się ich mniejszym zainteresowaniem (mecenat kulturalny, wychowanie szlacheckich córek, polityka matrymonialna), w zamian zaś zyskiwały pomoc w obszarach uznawanych tradycyjnie za męskie (sądy, sejmiki, rywalizacja o urzędy)⁷. Znane były powszechnie targi o wakanse w 1726 r., w których „osobliwie sama Pani marszałkowa Mniszchowa wszelkich zażywała sposobów do perswazyi, żeby to akceptowali, a choć się liżą obie tak wojewodzie chełmińskiemu, jako i marszałkowej wdowie [nic nie wskórają – przyp. B.P.] – skomentowała te zabiegi Zofia Denhoffowa, miecznikowa koronna, w liście do matki⁸.

⁵ B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci. Z dziejów patronatu kobiecego w czasach saskich*, [w:] *Patron i dwór...*, s. 385–395.

⁶ A. Grynik do E. Sieniawskiej, Jaworów 22 V 1711, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt. BCz), rkps 5827 III, k. 376.

⁷ O patronacie kobiecym Polsce zob. U. Augustyniak, *Dwory kobiece i dziecięce w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII w.*, „Mówią Wieki” 1995, r. XXXVIII, nr 4, s. 10–15; W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000; B. Popiołek, *Dumne, pyszne i pokorne – kobiety wobec problemu równości stanowej w czasach saskich*, [w:] *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w.*, red. J. Urwanowicz, przy udziale E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowski, Białystok 2003, s. 617–628; A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008.

⁸ Z. Denhoffowa do E. Sieniawskiej, Grodno 14 X 1726, BCz rkps 2860 IV, k. 425–426. Por. B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci...*, s. 392.

Odrębną kwestią pozostaje patronat kulturalny w postaci opieki nad wąskim w Rzeczypospolitej, a przez to pożądanym środowiskiem artystycznym (architekci, malarze, muzycy, drukarze, redaktorzy gazet), będący świadectwem prestiżu i zmian mentalnych epoki⁹. Czy też kultywowany od dawna patronat religijny nad różnymi instytucjami dewocyjnymi i ich przedstawicielami (zgromadzenia zakonne, bractwa dewocyjne, kościoły, kaplice)¹⁰. W obu tych dziedzinach odnajdziemy zarówno męskich, jak i kobiecych dobrodziejów, a kryterium będą stanowić możliwości finansowe, różnorodnie rozumiana pobożność i otwartość umysłowa patronów.

Należy pamiętać, że system klientalny obejmował swoim zasięgiem także przedstawicieli warstw najwyższych i często zmieniał się w skomplikowany układ wzajemnych zależności, a zobowiązania wynikające ze świadczonych przysług dotyczyły czegoś więcej niż tylko wsparcia w trybunale. Stanisław Jacek Świącicki (ok. 1620–1696), biskup chełmski, nie ukrywał w liście do Stanisława Szczuki, referendarza koronnego, swoich powiązań z królową Marią Kazimierą Sobieską i Sapiehami w staraniach o biskupstwo dla brata Mikołaja. „Pisałem do królowej Jej Mości o te biskupstwo chełmskie za nim, ukazując, że JMość X. sekretarzowi Rzym żadną żywą miarą nie da, za czym biskupstwo pójdzie *in ruinam*, a gdyby *cedere* Bratu memu, to bym podpadł pod Ich Mościów PP. Sapiechów, żeby mu dali obronę, nie wziąłem na to responsu” –

⁹ Badania nad mecenatem magnackim mają już długą tradycję, brak więc miejsca, by zacytować wszystkie. Zob. *Mecenas artystyczny Branickich*, red. M. Olesiewicz, Białystok 2004; *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturowe*, red. T. Kostkiewiczowa, A. Roćko, Warszawa 2005; R. Zwierzchowski, *Działalność Elżbiety Sieniawskiej na Lubelszczyźnie. Realizacje i fundacje*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, red. J. Lileyko, I. Rolska-Boruch, t. 6, Lublin 2005, s. 93–142; K. Targosz, *Kolekcjonerki XVIII wieku – Anna Jabłonowska i Teofila Konstancja Morawska i ich zbiory przyrodnicze*, [w:] *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, red. I. Maciejewska, K. Stasiewicz, Olsztyn 2008, s. 313–337; I. Rolska, *Firlejowie Leopardzi. Studia nad patronatem i fundacjami artystycznymi w XVI–XVII wieku*, Lublin 2009; A. Betelej, *Sibi, deo, posteritati. Jabłonowscy a sztuka w XVIII wieku*, Kraków 2010; *Fundator i mecenas. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz i J. Urwanowicz, Białystok 2011.

¹⁰ M.in. J. Kowalczyk, *Świątynie późnobarokowe na Kresach. Kościoły i klasztory w diecezji na Rusi Czerwonej*, Warszawa 2006; H. Mąćik, *Fundacja wojewody sandomierskiego Jana Tarły dla OO. Pijarów w Opolu Lubelskim*, [w:] *Tarłowie. Rola i znaczenie rodziny w dziejach ogólnonarodowych i lokalnych XVI–XIX wieku*, Janowiec nad Wisłą 2007, s. 80–97; J. Skarbski, *Paolo Fontana. Nadworny architekt Sanguszków*, Tarnów 2007; K. Stojek-Sawicka, *Fundacje dewocyjne Radziwiłłów nieświeskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2007, nr 55, s. 33–49; *Fundator i mecenas...*

zwierzał się zawiedziony¹¹. Wtórował mu w tym Mikołaj, skarżąc się na bliżej nieznanych „opresorów”, którzy „za krzywdy nasze sądzić się nie pozwalają” i przymilając się Szczuce, że przyjdzie im zginać „jeśli po Bogu, Pańska nas nie weźmie słuszna protectia w swoją obronę”¹². Z kolei Elżbieta Sieniawska przestrzegała małżonka Adama Mikołaja Sieniawskiego przed zbyt „famiłiarzowaniem się”, „żebyśmy nie byli jako świca, co komu świeci, a siebie trawi, bo każdy teraz myśli, jako mieć swój *avantage*”¹³.

Odzwierciedlenie krzepnącego układu nieformalnych więzi społecznych możemy odnaleźć we wszelkiego typu źródłach pisanych od korespondencji poczynając, a na testamentach, pamiętnikach czy panegirykach kończąc. Najbardziej jednak interesującym przykładem relacji patron–klient i wynikających stąd postaw prośb jest źródło epistolarne, które w znakomity, choć wydawałoby się mocno przerysowany sposób ukazują mentalność zarówno jednej, jak i drugiej strony¹⁴. Listy te były swego rodzaju rytuałem kulturowym przez pokolenia, gdzie pod pokładami rozbudowanej ceremonialności i pustostłowa pojawiały się rzeczywiste cele i nadzieje obu powiązanych ze sobą stron. Zarysowany w nich wyraźny podział na stronę proszącą (klienta) oraz przyjmującą prośby i szafującą łaski (patrona) bywał zachowany niezależnie od statusu i pozycji społecznej korespondujących. Z drugiej strony należy zdać sobie sprawę, że przyjęty zwyczaj nadmiernej uprzejmości i używania wyrafinowanej tytulatury nie zawsze oznaczał relacje klientalne. Kiedy więc Anna z Tarłów Cetnerowa, wojewodzina smoleńska, zwracała się do swojej siostry Konstancji z Tarłów i jej męża Józefa Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego – „Niewyżałowana śmierć Męża mojego we łzach umoczywszy pióro, dała mi matryą żalobnej korespondencji z WM Państwem, zaczym przy

¹¹ S. Świącicki do S. Szczuki, Skierbieszów, 25 I 1696, BOss. rkps 799, k. 36. S. Świącicki w 1696 r. otrzymał nominację na biskupstwo chełmińskie dla siebie, ale zmarł w Skierbieszewie przed jego objęciem. Mikołaj Świącicki (zm. 1707) został biskupem kijowskim w 1697 r., a dwa lata później poznańskim. On to też przeprowadził elekcję Stanisława Leszczyńskiego jako interreks w 1704 r. Na temat S. Szczuki zob. A. Michałowska, *Stanisław Antoni Szczuka – początki kariery patrona*, „Kwartalnik Historyczny” 1995, t. 102/3–4, s. 61–90.

¹² M. Świącicki do S. Szczuki, 15 I 1696, Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu (dalej cyt. BOss.) rkps 799, k. 34.

¹³ E. Sieniawska do A.M. Sieniawskiego, Lwów 11 VIII 1702, BCz 2514 III, k. 242.

¹⁴ Zob. K. Mroczek, *Tytulatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik literacki” 1978, r. LXIX, z. 2; D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej – studium z historii mentalności 1704–1726*, Kraków 2005.

wyrażeniu powinnej WM Państwu weneracyi część żalu mojego komunikuję JM, oznajmując, że 15 *praesentis* z Dożywotnim Moim Przyjacielem wieczną praktykowałam separacją. W terażniejszych zaś koniunkturach i dalszych moich interesach łaskawej WM Państwa wzywam kompesy i pomocy, abyście byli łaskawi dla mnie i moich sukcesorów...¹⁵ – liczyła nie tylko na realną pomoc i wsparcie krewnych, ale realizowała w ten sposób naturalne kontakty rodzinne. Podobnych wątpliwości unikamy, czytając listy osób stojących niżej w hierarchii społecznej adresowane do patronów i dobrodziejów, chociaż i w tym wypadku należy być ostrożnym, gdyż relacje klientalne działały w obie strony. Zawsze więc pod pokładem uniżonych próśb klienta należałoby odnaleźć rzeczywiste zamiary patrona w stosunku do niego. Ciekawe są zwłaszcza listy osób duchownych, głównie zakonnych, gdzie często jedyną formą zaspokojenia oczekiwań patrona jest modlitwa, jego prestiż i obawa o zbawienia. Matka przełożona Zofia Bertrandówna zwracała się do bliżej nieznanego protektora, dziękując mu za drewno na reparację klasztoru, słowami – „za te Dobrodziejstwa konwentowi naszemu wyświadczone zabieram wielką wdzięczność przed Majestatem Boskim z całym zgromadzeniem moim, z którymi się piszę nieskończenie obowiązana całej Prześwietnej Familii, jako i Wielmożnego Pana Dobrodzieja mojego (...) niegodna, bogomodląca i najniższa podnóżka...¹⁶”.

Szacunek klientów można było pozyskać na różne sposoby – poprzez podtrzymywanie wrażenia magnackiej omnipotencji (materialny przepych i splendor, kontakty z dworem królewskim, manifestacja rodzinnej potęgi i kult przodków, wystawność uroczystości rodzinnych, ceremonialność publicznych ingresów, rozbudowany system służby domowej, podróże zagraniczne), czy dla odmiany poufałość, która niewiele kosztowała (podkreślanie braterstwa z szaraczkową szlachtą), lub pańska hojność i realna pomoc (pośrednictwo w sporach i konfliktach, zapewnienie bezpieczeństwa, występowanie jako rodzice chrzestni i opiekunowie dzieci niezamożnej szlachty, wspieranie ich edukacji) i bogobożność (równość w obliczu śmierci). Istotne w utrzymaniu tych relacji były kontakty rodzinne i wzajemne zobowiązania krewnych i powinowatych. Wizytka Ludwika Czartoryska, podkanclerzanka litewska, zwracała się do „serca kochanego wuja i dobrodzieja”, wnosząc „niegodne instancje moje za przeszlą P. Patowską, która zostawała przy Matce

¹⁵ A. Cetnerowa do J.W. Mniszcha, 22 I 1732, BOss. 2639/I, k. 188.

¹⁶ Z. Bertrandówna do NN, 25 I 1763, Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka (cyt. dalej Stefanyk), Archiwum Baworowskich (dalej cyt. Arch. Baworowskich), f. 209, rkps 15, k. 1 (skany z BOss.).

mojej, suplikując, abys ją zapomógł na trybunale, która zostaje w wielkim utra-
pieniu z okazji córki swojej, którą dała na służbę do jednej damy, nie wiedząc,
co ją miało tam potkać, która to dama nazbierawszy różnej kondycyi ludzi do
Turek sprzedała...”¹⁷. W innym liście dziękowała wujowi za „afekt ojcowski”, bo
„od kolibki doznawałam równego afektu, za co masz mnie JO Mci Dobrodzie-
ju na całe życie obowiązana przed Bogiem i ludźmi...”¹⁸.

Jednym ze środków uzależniania szlachty od magnaterii była jej znaczna
przewaga materialna i zaplecze społeczne (koligacje, urzędy, prywatne woj-
sko), jak i istniejący system arendowania i dzierżawy majątków oraz udzielania
kredytów, na co zwrócili uwagę już A. Mączak i U. Augustyniak¹⁹. Znamien-
ny jest list Władysława Konstantego Kąsinowskiego (1670–1738), kasztelana
nakielskiego, w którym „nie zasłużony będąc w łasce, odzywam się z uniżoną
prośbą” o pomoc w pozyskaniu kredytu u samego króla na zakupione dobra
szamotulskie, które musiał zagospodarować wielkim kosztem – „jeżeli by łaska
WMM Pana zalecić mię do łaski królewski, upraszając o pożyczanie sto tysię-
cy, choć w złocie, do trzech lat oddam, corocznie *punctualiter* prowizję odeślę,
albo jeżeli by od dworu kawalera jakiego dobrego gospodarza Król Jego Mość
mógłby obmyślić, aby wyderkieff co rocznie trzymał, miałbym sposób za rok
oddać, jeżeli by tego afektował Król Jego Mość, jeżeli bym kredytu nie miał,
to syna swego do usług jakich się zda WMM Państwu, w roku dziewiętna-
stym będąc, albo u kadetów, *sive* rękodajnią gdzie u generała, albo do JMości
Pana Generała Gientorffa tak długo beł, póki *realiter* bym długu tego nie oddał
w rok, albo we trzy lata”²⁰. Kąsinowski sugerował nawet pięcio- lub sześciopro-
centowy zysk, a nawet gotów był udostępnić królowi konie z własnej stadniny.
Kąsinowskiemu nie udało się jednak pozyskać kredytodawcy, gdyż jeszcze
w tym samym roku sprzedał Szamotuły Mycielskim.

Obszarem, gdzie protekcja patronów była niezwykle pożądana, była sfera
urzędniczych awansów tym bardziej, że część urzędów ziemskich pozostawa-
ła niemal drogą dziedziczenia w obrębie jednej rodziny. Uruchomienie kon-
taktów klientalnych w zabiegach o urzędy dawało więc szanse na przerwanie

¹⁷ L. Czartoryska do J.W. Mniszcha, b. d., BOss. 2640/I, k. 41.

¹⁸ L. Czartoryska do J.W. Mniszcha, 9VI 1725, ibidem, k. 26.

¹⁹ A. Mączak, *Nierówna przyjaźń...*, s. 188–189; U. Augustyniak, *Dwór i klientela...*, s. 68–69; H. Litwin, *Transakcje kredytowe i dzierżawne a system klientalny na Kijowszczyźnie w pierwszej połowie XVII wieku. Sonda*, [w:] *Patron i dwór...*, s. 109–118.

²⁰ W.K. Kąsinowski do D.E. Jabłońskiego, 18 II 1720, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Archiwum Braci Czeskich, sygn. 913, k. 8–10 (Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa).

starych zależności, ale w ich miejsce tworzyło nowe. Elżbieta Łaszczoza, wojewodzina bełska, prosiła Karola Stanisława Radziwiłła, by udzielił jej protekcji w zabiegach o starostwo grabowieckiego dla męża lub syna opustoszałe po śmierci Głogowskiego, „a najbardzi dlatego, że z Domu naszego wyszło”²¹. Wiktoria z Szembeków Cetnerowa otwarcie zwracała się do ciotki Konstancji z Tarłów Mniszchowej, marszałkowej wielkiej koronnej, o protekcję w zabiegach o kasztelanię kijowską dla męża Jana – „Państwu memu zalecam obserwancyą przy wniesieniu supliki za własnym interesem moim do dworu, żeby przez protekcją WM Państwa mógł pomyślny odebrać skutek”. Przekonywała ją, że jest to możliwe przy takiej ilości wakujących urzędów i przy łasce wujostwa, „żebyśmy przez ich promocją mogli participować łaski Pański, a ja się zapisuję na całe życie odstąpić ich łaskę”²².

Nie mniejszą rolę w czasach saskich odgrywała możliwość pozyskania znaczących patronów i ich autorytetu jako tarczy do ochrony majątków przed działaniami wojsk i agresywnych sąsiadów. Poważanie, jakim cieszyły się niektóre osoby ze sfer rządzących lub lokalnych elit i obawa przed zemstą z ich strony były dostateczną zaporą przed niepożądanymi działaniami w stosunku do ich klientów. Anna Sapieżyna w listach do podkanclerzego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła zabiegała o to, by ten zmusił hetmana litewskiego do opuszczenia jej starostw zajętych przez wojska hetmańskie, gdyż hetman „już cale chcąc mię jedyną uczynić na schyłku życia mego tułaczką z odebrania Słonima i ekonomię wydrzeć usiłuje, ani na utrapienia, ani lata, ani osobę nic nie respondując...”²³.

Sferą, gdzie nie wyobrażano sobie wkraczać bez poparcia zaprzyjaźnionych osób, były ciągnące się latami procesy trybunalskie. Tylko znaczne zaplecze majątkowe i protekcja utytułowanych patronów pozwalała z większym lub mniejszym powodzeniem osiągnąć korzystne wyroki. Anna Katarzyna z Sanguszków Radziwiłłowa, kanclerzyna litewska, zwierzała się przyjacielowi zdumiona przebiegiem swojej wygranej sprawy w trybunale litewskim, którą miała z Pocijami i Sapiehami – „osobliwie jakieś Miłosierdzie Boskie nade mną, bo nikogo z nas nie było, anim się spodziewała, i Marszałek nieprzyjazny był strasznie, JMć Panu strażnikowi srodze faworyzujący, którzy dufając w te

²¹ E. Łaszczoza do K.S. Radziwiłła, 27 IV 1718, AGAD, AR V, t. 186, nr 8793, k. 27 i 30.

²² W. Cetnerowa do K. Mniszchowej, Lwów 13 /?/ 1731, BOss. 2639/I, k. 199.

²³ A. Sapieżyna do K.S. Radziwiłła, w Borkach 11 III 1705 i 4 VI 1705, AGAD, AR V, t. 337, nr 13884.

Protekcją wdali się w kontrowersje...²⁴. Nie była to jednak cała prawda, bo kanclerzyna przez lata budowała na Litwie silne stronnictwo radziwiłłowskie, kupując sojuszników i klientów. Świadczy o tym chociażby list Jana Tarły, wojewody lubelskiego, do żony Elżbiety z Branickich, w którym pisał – „z strony radziwiłłowski wielkie awantaże i propositie mi uczyniono, abym przynajmni indyferentem był, ale dla afektu ku mojej Dobrodziejce i Domowi Jej wszystko odrzuciłem...²⁵.

Istotną rolę w systemie klientalnym zajmowała opieka edukacyjna, dzięki której zgromadzone na szlacheckich dworach dzieci, mogły pobierać nauki czy w orszaku magnata poznawać świat i poszerzać swoje horyzonty umysłowe. Obie strony czerpały z tych wzajemnych relacji wymierne korzyści. Wspomniany wyżej kasztelan nakielski Kąsinowski, który gotów był zastawić w zamian za uzyskany kredyt syna (Franciszka?), powierzył go opiece księdza Jabłońskiego, który zadbał o jego edukację i wyprawił w świat. „Za łaskę i dobroczynność tak wielką synowi memu tam w Berlinie będącemu od WM Pana świadczoną wielce dziękuje, tym upewniając, że za tak wielką protekcją syna mego dożywotnie WMM Panu zasługiwać nie omieszka (...), bo wiem, że z łaski WMM Pana tam się poleruje, tylko o to suplikuje, aby jeszcze do aktu weselnego królewicza JMci angielskiego mógł się tam zabawić, żeby przecie jako młody tym większy polor w przypatrzeniu się tej scenie mógł wziąć...²⁶. Przykładem mogą być też relacje Piotra Bronikowskiego i Dawida Cassiusa, seniora gminy braci czeskich w Wielkopolsce, który uczył i wychowywał synów Bronikowskiego. Obaj utrzymywali pełną wzajemnej uwagi korespondencję, przy zachowaniu wszelkich form grzecznościowych. Bronikowski zwracał się z prośbą do Dawida Cassiusa „proszę Mości Dobrodziejcu, abys był łaskaw na te sieroty moje, których jako zawsze tak i teraz oddaję w opiekę i protekcję Jego, suplikując, abys ich akomodował do wszystkiego dobrego, a osobliwie do woli Bożej, i Nauk i Polityki...²⁷. W innym liście, nie mogąc osobiście pokłonić się swemu dobrodziejowi, dziękował Cassiusowi za opiekę nad dziećmi, „więc przynajmniej tą kilką liter moją prawdziwą szczerością i jako wszystkiego dobrego życzący osobiłowemu Dobrodziejowi Memu oświadczam, dziękując jako najuniżeniej za wszelkie świadczone łaski, afekta i dobrodziejstwa tym

²⁴ A.K. Radziwiłłowa do J.W. Mniszcha, Niechniewicze 8 XI 1737, BOss. 2663/I, k. 23v.

²⁵ J. Tarło do E. Tarłowej, Warszawa 23 III 1732, BCz 1779 III, k. 239.

²⁶ W.K. Kąsinowski do D.E. Jabłońskiego, 8 V 1725, AP Poznań, Archiwum Braci Czeskich, sygn. 913, k. 14. (WBC).

²⁷ P. Bronikowski do D. Cassiusa, 3 IX 1730, ibidem, sygn. 168, k. 52.

moim sierotom, niech sam Pan Bóg będzie rekompensą i oni też sami niechaj to odsługują WM Panu i Dobrodziejowi²⁸. W podobnym tonie utrzymane są listy Joanny z Potworowskich Bronikowskiej do Jana Aleksandra Cassiusa, która wdzięczna za pomoc w promocji synów pisała „nie tylko że mnie mocno ukontentował, ale i zobligował w dalszych czasach mnie do całej Familii WM Państwa przysług, do których lubo się teraz jeszcze nie znam, ale na potym przy każdej okazji dać dowody naszych życzliwych chęci, moim i Męża mego kochanego imieniem przyrzekam²⁹. Mikołaj Łaniewski, nie mogąc osobiście pokłonić się swojemu dobrodziejowi z powodu odkładanego stale wyjazdu z Berlina, dziękował w liście za okazane mu w tym kraju „tylekroć dobrodziejstwa i afekt prawdziwie Ojcowski, wdzięczność należytą w świeżej zawsze pamięci do życia mego zgonu konserwować ślubuję, suplikując jako najpokorniej Mego Dobrodzieja, abys raczył tenże ku mnie, słudze swemu, na zawsze zachować afekt³⁰. Anna Cetnerowa, wojewodzina smoleńska, prosiła swoją siostrę, bawiącą stale w otoczeniu króla Augusta II, o „łaskawą opiekę” nad synem, „aby miał jak najczęściej asystować Jego Mci Panu Marszałkowi, a my obligowani będziemy na całe życie nasze WMci Państwu, cokolwiek pokażecie mu protekcji, lubo młodość jego wielka nie będzie umiała sobie na tę łaskę zasłużyć, ale w dalszym wieku uczyni go Pan Bóg do tego sposobnym i sam i my do odsłużenia obligować będziemy...”³¹.

W zhierarchizowanym społecznie świecie zmieniających się układów i prowincjonalnych zależności stare przeświadczenie, że nie wejdzie się do nieba bez pomocy świętych było stale aktualne. Tak więc magnat, dziedzic czy zwykły posesjonat nabierał w społecznej wyobraźni cech przypisywanych świętym pańskim. Przykładem może być pełen desperacji list niejakiego Jędrzeja Krzemińskiego do Michała Konarskiego, starosty bachtiańskiego, w którym oskarżony o zamordowanie człowieka autor supliki, ukrywający się w klasztorze przed zemstą żony i podżeganych przez nią sąsiadów, zwraca się do swego patrona w sposób charakterystyczny dla inwokacji testamentalnej – „Ja najniższy podnózek i najnieszczęśliwszy więzień upadam do stóp Pana i Dobrodzieja Mego z supliką moją, żebrząc łaski Jego, abys wspomniawszy na wielkie Miłosierdzie Boskie za mną niegodnym mizerakiem wniósł poważną

²⁸ J. Bronikowska do J.A. Cassiusa, z Krzeczewa 24 VII 1732, *ibidem*, k. 65.

²⁹ J. Bronikowska do J.A. Cassiusa, 14 XI 1766, *ibidem*, sygn. 362, k. 9.

³⁰ M. Łaniewski do D.E. Jabłonowskiego, 21 VI 1733, *ibidem*, sygn. 1082, k. 19.

³¹ A. Cetnerowa do K. Mniszchowej, Lwów 4 X 1722, BOss. 2639/I, k. 163.

swoją instancję do Jaśnie Pana Kasztelana a Pana Mojego Miłościwego, aby mnie według woli Jego Pański osądził za tego człowieka, który od moich ran z tego świata zszedł”³². W podobnym tonie przedstawił swoją prośbę o opiekę Szeptycki, zwracając się do miecznika przemyskiego Drohojewskiego – „Jak ustnie miałem honor polecić mnie łasce JWM Pana i Dobrodzieja i sprawę, którą mam z JP Molskim, tak teraz z powiększeniem prośb moich najuniżeńszych szukam Protekcji Jego Dobrotliwej, abyś mnie w czasie tej uciemieźliwej sprawy przypadnienia pod sąd JO Trybunału wspierał mnie łaską z sprawiedliwością złączoną, abym wolny został od kondemnaty...”³³.

Sprawą ważną w tym zhierarchizowanym świecie były odpowiednie koligacje rodzinne podtrzymywane dzięki stosownym związkom małżeńskim. Możliwość pozyskania odpowiednich paranteli wymagała jednak nie lada zabiegów. Decydowały tu zarówno względy materialne (posiadany majątek, nazwisko, zajmowana pozycja społeczna), jak i pośpiech czy wsparcie krewnych i patronów. Korespondencja tego okresu pełna jest starań i zabiegów o odpowiednich kandydatów, a rynek matrymonialny był świetną okazją do podniesienia swojego znaczenia i rozwinięcia wpływów także dla potencjalnych patronów. Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa, wojewodzina nowogrodzka, informowała krewnego o poczynaniach generałowej podolskiej Zofii z Sieniawskich Czartoryskiej, która „stara się pilno wyswatać kasztelanica czerskiego do JM Panny kasztelanki lubelskiej...”³⁴. Krystyna z Sanguszków Sapieżyna, wojewodzina brzeska litewska, przekonywała siostrę Annę Katarzynę Radziwiłłową po śmierci Marianny z Rzewuskich Potockiej (zm. 1722), strażnikowej litewskiej, by pomyślała o pozostałym wdowcu, „bo by nam się bardzo przydał”³⁵.

Swoją wdzięczność za okazaną pomoc klienci potrafili wyrażać w równie rozbudowanej formie, gdzie podziękowania zwykle mieszały się z sugestią nadziei na dalszą łaskę. Często te sugestie były wyraźnie określone i nie pozostawiały złudzeń co do wysokości wzajemnych zobowiązań. Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki, upewniał Macieja Koźmińskiego, wojewodę kaliskiego, że polecił marszałkowi trybunalskiemu wziąć w „osobliwą swoją

³² J. Krzemiński do M. Konarskiego, b. d., BOss, Arch. Baworowskich, fond 209, rkps 390, k. 139.

³³ Szeptycki do Drohojewskiego, Kryłów 5 V 1762, Stefanyk, Arch. Baworowskich, fond 209, rkps 388, k. 240 (skany BOss.).

³⁴ B. Radziwiłłowa do M.K. Radziwiłła, 14 X 1731, AGAD, AR. IV, t. 47, kop. 637, k. 37.

³⁵ K. Sapieżyna do A.K. Radziwiłłowej, 15 III 1722, AGAD, AR. V, nr 13901, b. p.

opiekę i protectią” jego sprawę i nie wątpił, by mogło być inaczej za co „nieodmiennej WM Pana Dobrodzieja zalecam się łasce”³⁶. Nawet układy z rzeźmiśnikami wychodziły poza ramy zwykłej umowy o pracę. Jakub Piaskowski podjął się wykonania zleconej mu roboty „według abrysu pańskiego”, ale zastrzegął się „też i mnie nie godzi się krzywdy czynić, gdyż ta robota wiele zabawi czasu”, po czym wycenił swoją pracę „od talarów bitych sześćdziesiąt oprócz domowych rzeczy, jako to masła faskę, syra kopę, poлец słoniny, a z ostatkiem na łasce się WP Dobrodzieja funduję, gdyż ja nie organista, nie będę gardzić łaską Pańską, co dasz, to wezmę”³⁷.

Zależność klientalna, jak wspomniano, bywała niezwykle trwała i przenoszona z pokolenia na pokolenie. „Wielce jestem ukontentowany, odbierając relacją od JM Pana Jana Glinki, Brata mego łask tych i afektów szczerých WMM Pana, które wyświadczać raczysz onemu, kiedy po śmierci ś. pamięci Nieboszczyka JM Pana Podstolego staraniem swoim, kosztem, promocją i pracą obecną ciężary dźwigać raczysz powagą swoją i sekundować” pisał niejaki Zielonka, licząc, że i na niego spłynie dobroć patrona³⁸. Niektórzy pragną wpisać się w krąg sług i klientów, przywołując dawne zasługi własne i przodków – „Zacność i uczynność JM Pana Dobrodzieja czyni mi dobrą nadzieję ta maksyma, zem też i ja *a teneris* był *unus de numero* życzliwych sług Prześwietnego Domu *M/iłościwego/* Państwa”, gdyż miał zaszczyt przygotować mowę z okazji ingressu urzędniczego jego nieżyjącego już ojca, kiedy ten obejmował starostwo wschowskie³⁹. W nieco ostrzejszym tonie, narzekając na fatygi znaczne, koszty niemałe, nadszarpnięte zdrowie i „czasu mitrężenie”, polecał swoje usługi Samuelowi Sokolnickiemu, chorążemu bełskiemu, Jan Felicjan Telefus – „a to jednak mając respekt na dawne przyjaźni Domu WM Pana tudzież i samego WMM Pana afekt puszczam te modestią mimo się, a jakom od lat tak wielu przodków przed sobą w mojej wzajemnie uprzejmości i usłudze ku zacnemu domowi WMM Pana nie dał nikomu tak i teraz z tą się ozywam gotowością i proszę o to, abyś *omnimoda occasione* bezpiecznie służyć sobie rozkazał”⁴⁰.

³⁶ S. Poniatowski do M. Koźmińskiego, Warszawa 23 X 1747, Stefanyk, Arch. Baworowskich, fond 209, rkps 388, k. 81 (skany BOss.).

³⁷ J. Piaskowski do M. Konarskiego, b.d., ibidem, rkps 370, k. 11–11v.

³⁸ J.D. Zielonka do M. Konarskiego, ibidem, rkps 390, k. 121.

³⁹ Jakub Ligwowicz do F. Ponińskiego, 8 I 1723, BOss., Biblioteka Baworowskich, fond 4, op. 1, rkps 1319, k. 172.

⁴⁰ J.F. Telefus do S. Sokolnickiego, Lwów 6 III 1693, Stefanyk, Arch. Baworowskich, fond 209, rkps 391, k. 28 (skany BOss.).

Dobrą okazją do podtrzymania przyjaźni lub odnowienia słabnących więzi klijentalnych był zwyczaj przesyłania życzeń świątecznych, imieninowych, gratulacji z okazji zaślubin, objęcia urzędów lub wyrazów głębokiego żalu składanych z okazji śmierci bliskich osób⁴¹. W listach z życzeniami nie omieszkało zwykle zwrócić uwagi adresata na własną osobę, polecić swoich usług lub prosić o wsparcie dla siebie bądź rodziny. „Lubo zawsze pełne przywiązania i estymacyey dla JW. WMM Pana sentimenta moje najjaśniej jednak z niemi poszczycić się mogę przy terażniejszej Świąt Chwalebnych rezolucyey, które nie tylko do powinszowania, ale i do oświadczenia życzliwości *amplam subministrant materiam*” – pisał do Macieja Koźmińskiego, wojewody kaliskiego, Andrzej Stanisław Załuski, biskup chełmiński i kanclerz koronny, mieniając się jego uniżonym sługą i bratem⁴². Pominięcie kogoś lub zapomnienie o wysłaniu życzeń było uważane za nietakt i mogło nawet przynieść niełaskę obrażonego patrona. Dlatego Stanisław Lubomirski, podstoli koronny, tłumaczył się ze swej nieobecności na świątecznym przyjęciu nagłym przybyciem interesantów, ubolewając nad utraconą okazją do spotkania ze swoim dobroczyńcą. „Niech mię to nie rujnuje w kredycie WXMci Dobrodzieja” – prosił i składając mu życzenia, dodawał „życzę ci kochany Książę i Dobrodzieju żyć długo, bądź zdrowym, wszelkich zamysłów niech się staje satysfakcja według intencji, a mnie miej w swojej protekcyi”⁴³. Podobnie rzecz się miała z opuszczoną korespondencją, brakiem odpowiedzi na listy patrona, co mogło spowodować jego gniew i niełaskę. „Rzecz prawdziwa, zem pierwszy poczty opóźnił się, powtórnym nie omieszkałem, teraz na trzeciej odebrawszy najlaskawszą literę JW. WM Pana i Dobrodzieja spieszę *in adorationem* z jak najgłębszą demissyją do stóp Pańskich przyrzekając *omnem curam et exlicitudinem* aplikacyi i powinności mojej” – tłumaczył się niejaki Cieszkowski⁴⁴.

Przychylność mogły też zyskać słowa sugerujące rozmaite oczekiwania względem adresata, mające polectać jego dumę, a jednocześnie zaskarbić

⁴¹ S. Achremczyk, *Staropolskie życzenia*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz i S. Achremczyk, Olsztyn 2000, s. 61–65.

⁴² A.S. Załuski do M. Koźmińskiego, Warszawa 9 XII 1745, Stefanyk, Archiwum Baworowskich, fond 209, rkps 388, k. 71 (skany BOss.).

⁴³ S. Lubomirski do NN, 22 XII 1749, Stefanyk, Archiwum Lubomirskich z Kruszyny, rkps 6059, t. 4, k. 273 (skany BOss.).

⁴⁴ M. Cieszkowski do NN, Lublin 22 IV 1742, Stefanyk, Arch. Baworowskich, fond 209, rkps 388, k. 10 (skany BOss.).

uznanie nadawcy, jak w przypadku listu Stanisława Świąćckiego, biskupa chełmińskiego, do Stanisława Szczuki, referendarza koronnego, znanego regalisty u boku króla Jana III Sobieskiego – „Kiedyż to ja będę pisał WMM Panu jako wojewodzie malborskiemu, przecież to ja i pierwszy nie darmo napisałem i jestem *certus vares*”⁴⁵. Szczuka nie doczekał się jednak województwa, a po objęciu tronu przez Augusta II został podkanclerzym litewskim, co jego żona uznała za „wypchnięcie z Korony”⁴⁶. Barbara Gembicka w liście do Franciszka Ponińskiego, stolnika poznańskiego, zwracała się do adresata z przedziwną inwokacją „Wielmożny serdecznie kochany Bracie, nie tylko dobrodzieju, ale i Proroku mój”⁴⁷.

Zdarzają się i nietypowe prośby wynikające z pokrewieństwa, gdy członkowie rodziny szukają u krewnych pomocy i wsparcia wbrew woli najbliższych, jak w przypadku T. Gembickiej, która zabiegała o poparcie wuja Franciszka Ponińskiego, starosty kopanickiego, aby przekonał jej matkę, by wyraziła zgodę na jej wstąpienie do klasztoru – „do WMM Pana Dobrodzieja prośbą moją uciekam się, abyś jako wuj i opiekun mój, instancją swoją u JMości Dobrodziki w tym mi dopomógł, aby bez odwołki wszelaki skutek tego był prędko, o czym ja nie wątpię i nadziei nie tracę w łasce WM Pana Dobrodzieja, że się woli boski w tym nie sprzeciwisz, a łaską swoją mi w tym dopomożesz...”⁴⁸. Poniński, wiedząc najwyraźniej o sprzeciwie swej siostry względem pochopnych planów siostrzenicy, przygotował pośpieszną odpowiedź na karcie otrzymanego listu. „Odebrawszy list WM Panny bez daty, bez miejsca, gdzie znać, że z gorącego zbyt ducha pisany, jeszcze się na to rezolwować (*nie mogę*) czy błogosławieństwa czy kary od Pana Boga powinszować sobie już mam w tym, że się WM Panna tak nagle sama rezolwujesz, gdzie byś starszych wprzód poradzić (*się*) powinna”⁴⁹.

Zdarzało się, że rywalizacja o pańskie względy prowadziła do niehonorowych zachowań i rywalizacji między klientami, czego świadectwo odnajdziemy w korespondencji. „Nie wiem za co *sinister nuntius* zrujnował mię w łasce WMM Pana Dobrodzieja, w której jam rozumiał, że miałem *lucrari*, zasłu-

⁴⁵ S. Świąćcki do S. Szczuki, Skierbieszów 12 IX 1695, BOss. rkps 799, k. 42.

⁴⁶ B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II...*

⁴⁷ B. Gembicka do F. Ponińskiego, Wrocław 6 III 1729, Stefanyk, Biblioteka Baworowskich, fond 4, op. 1, rkps 1319, k. 13 (skany BOss.).

⁴⁸ T. Gembicka do F. Ponińskiego, Stefanyk, Biblioteka Baworowskich, fond 4, op. 1, rkps 1319, k. 38.

⁴⁹ Ibidem, k. 38v.

żywszy sobie dobrze *et in pace et in bello* na respekt WMM Pana Dobrodzieja służący *cum honore* przez ten cały czas na miejscu Jego” – skarżył się niejaki Michała Zbrożek, którego ominąć miała komenda wojska⁵⁰.

Nieformalne relacje klientalne są stałym elementem kontaktów społecznych epoki nowożytnej zarówno w Rzeczypospolitej, jak i w innych krajach. Niestabilna sytuacja polityczna i ekonomiczna oraz liczne zagrożenia towarzyszące życiu ówczesnych ludzi zmuszały ich do poszukiwania takich rozwiązań, które pozwoliły prowadzić w miarę ustabilizowane życie. Opieka patrona i łaska dobrodzieja były swoistą polisą, gwarantującą przetrwanie w przypadku rozmaitych nieszczęść i stwarzającą pozory socjalnego bezpieczeństwa. W przypadku patronów więzi klientalne pozwalały realizować rozmaite cele polityczne i publiczne, nie wspominając już o efektach prestiżowych, które w świecie pozorów i gestów odgrywały istotną rolę.

SUMMARY

Development of informal cliental bonds which resulted in the opportunity to gain importance in public domain, were one but not the only goal of this type of social relationship. Material or more often prestige support opened doors to eminent family affinities, paved the way to political and military carriers, won friends and allies, and in this way, guaranteed stability in difficult Saxon times. Political-military and economic situation, presence of enemies, war destruction, natural disasters of those days influenced the durability of such agreements. The person of the protector, his protective means (affinities, finances, offices held, closeness with the court) as well as temperamental traits (accessibility, joviality, openness) proved to be important. A separate issue was cultural patronage in the form of protection over a narrow artistic milieu of the Republic of Poland (architects, painters, musicians, printers, newspaper editors), which was a testimony to mental changes of the age. Or the long-time developed religious patronage over religious institutions and their representatives (monastic congregations and brotherhoods, churches, chapels). The reflection of the stiffening structure of the informal social bonds can be found in all written sources. The most interesting example of the patron – client rela-

⁵⁰ M. Zbrożek do B. Ustrzyckiego, 23 XI 1734, Stefanyk, Arch. Baworowskich, fond 209, rkps 388, k. 217 (skany BOss.).

tionship and the resulting supplicatory attitude are epistolary sources, which in a superb though slightly exaggerated way show the mentality of both sides. Those letters were a ritual cultivated throughout generations, where under complex ceremoniousness and verbiage the actual goals and hopes of both sides appeared. The visible division between the supplicant (client) and the favour-lavishing addressee (patron) outlined in the letters was preserved irrespectively of the status and social position of the correspondents.